

Kształcenie Ukraińców na polskich uczelniach,
to interes polityczny naszego kraju
- uważa rektor Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania

TADEUSZ Profesor Pomianek

W Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania z siedzibą w Rzeszowie studiuje kilkuset obcokrajowców. Zdaniem rektora, prof. Tadeusza Pomianka, powinno ich być przynajmniej 2 tysiące. - Nie rezygnuję z myśli, że kiedyś tak będzie - podkreśla rektor. - To jest w interesie tej uczelni, tego regionu i tego kraju.

Tekst JAROMIR KWIATKOWSKI
FOTOGRAFIE TADEUSZ POŹNIAK





WSiIZ to jedna z najlepszych niepaństwowych uczelni w kraju. Powstała z marzeń prof. Pomianka i jego współpracowników. Marzeń o dobrej szkole wyższej, popartych doświadczeniem wyniesionym z pracy na uczelniach państwowych. Prof. Pomianek był wcześniej prorektorem Politechniki Rzeszowskiej, skąd wyniósł przekonanie, że pewnych problemów nie da się rozwiązać w sztywnym gorsecie uczelni państwowych.

- Lista problemów jest długa, wymienię tylko jeden: nadmierna rola ciał kolegialnych - mówi rektor WSiIZ. - Na uczelniach praktycznie rządzią ciała kolegialne, a odpowiedzialność i tak spoczywa na barkach rektora. To nieporozumienie, które trwa do dziś. Praktycznie nie można zwolnić z uczelni państwowej kogoś, kto źle wykonuje swoje obowiązki. Sam próbowałem to zrobić jako prorektor i wiem coś na ten temat. Uznałem, że musi być zupełnie inna kultura organizacyjna niż praktykowana na uczelniach państwowych.

Na kulturę organizacyjną w WSiIZ składa się m.in. system rekrutacji nowych pracowników, ich bieżącej i okresowej oceny (oczywiście z udziałem studentów), system

motywacyjny, system wspierania rozwoju kadr. - To wszystko jest odizolowane od różnych układów, relacji, panoszenia się profesora X czy Y, co jest nagminnym zjawiskiem w uczelniach państwowych - twierdzi prof. Pomianek.

Powstanie takiej uczelni było możliwe dopiero po przełomie w 1989 r. Założycielom przyświecał jasny cel: kształcenie kadr dla potrzeb gospodarki wolnorynkowej.

- Kiedy upadł system komunistyczny, było dla mnie jasne, że mamy szansę, ale nie mamy kadr gospodarczych - opowiada prof. Pomianek. - Pierwszy krok, jaki uczyniliśmy ze współpracownikami, to powołanie do życia Rzeszowskiej Szkoły Menedżerów. Łatwiej powołać, trudniej było zgromadzić kadrę przygotowaną do tego, by nauczyć innych, jak należy funkcjonować w gospodarce rynkowej.

Kadrę pomogli wyszkolić specjaliści zachodni. - Współpracowaliśmy dość intensywnie ze szkołami biznesu, głównie w Holandii, ale także w Belgii i Wielkiej Brytanii. Przy pomocy Amerykanów zostało wykształconych kilkanaście osób. W ten sposób nasza kadra została bardzo dobrze przygotowana i mogła kształcić innych, którzy chcieli posiadać umiejętność poruszania się na wolnym rynku

- opowiada rektor. - W Polsce zaczęły już powstawać niepaństwowe szkoły wyższe, a my uznaliśmy, że jesteśmy dobrze przygotowani, by z taką inicjatywą wyjść. Mieliśmy wówczas blisko 10 tys. absolwentów Rzeszowskiej Szkoły Menedżerów oraz kilkadziesiąt osób dobrze wykształconych i przygotowanych, które wiedziały, na czym polega praktyka życia gospodarczego.

Szkoła powstała w roku 1996.

Lata istnienia WSiIZ potwierdziły, że uczelnia niepubliczna jest bardziej efektywna od publicznej.

- Dziś koszt kształcenia studenta w uczelni państwowej wynosi, zależnie od kierunku, 6 - 8 tys. zł rocznie, w naszej uczelni 4 tys. - wylicza prof. Pomianek. - Jeśli w uczelni państwowej standardem jest, że liczba etatów administracyjnych jest porównywalna z liczbą etatów nauczycieli akademickich, a czasami nawet większa, to jest to absurd i niegospodarność. U nas ta liczba jest kilkakrotnie mniejsza.

Specjalnością WSiIZ stało się wykorzystanie zaawansowanych technik informatycznych. Prof. Pomianek:

- Uznaliśmy, że to warunek konieczny. Musimy być konkurencyjni, zatem musimy czymś się wyróżnić. Osiągnięcia informatyki dają szczególną okazję do takiej przewagi technologicznej. Jesteśmy obecni w całej Polsce: w uczelniach, ale również szkołach średnich. Niedawno spółka „Partners In Progress”, gdzie nasza uczelnia jest głównym udziałowcem, wygrała przetarg na informatyzację Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jeżeli czołowa polska uczelnia, która kształci informatyków, decyduje się na nasze rozwiązania informatyczne, to o czymż to świadczy.

- Rzeszowska uczelnia zawsze dbała o dobór kadr. Są wśród nich „gwiazdy” w rodzaju ekonomisty prof. Jana Winieckiego, Aleksandra Halla czy ks. prof. Michała Hellera.

Rektor: Właśnie uzgodniliśmy porozumienie z Centrum Kopernika odnośnie do współpracy naukowo-badawczej. Ks. profesor Heller przyjechał do nas z całym swoim sztabem. To świadczy o tym, że poważnie nas traktuje i że wraz z nami wiele do zrobienia. Bardzo się z tej współpracy cieszę.



NA WSiIZ-IE KSZTAŁCI SIĘ 150 - 160 OBCOKRAJOWCÓW W JĘZYKU ANGIELSKIM (Z INDII, CHIN, MALEZJI, SINGAPURU, NIGERII) I PONAD 500 UKRAIŃCÓW I BIAŁORUSINÓW W JĘZYKU POLSKIM. TRAFILI DO RZESZOWA PO TARGACH EDUKACYJNYCH OD MOSKWy PO AZJĘ, W WYNIKU DZIAŁALNOŚCI FIRM REKRUTERSKICH I INTERNETOWEJ PROMOCJI RZESZOWSKIEJ UCZELNI. ZDANIEM REKTORA, TE KILKASET OSÓB, TO MAŁO. CHCIAŁBY ICH MIEĆ PRZYNAJMNIEJ 2 TYS.

Jest też siedmiu amerykańskich profesorów polskiego pochodzenia, którzy w USA zrobili sporo w dziedzinie nauki i edukacji. - Niech też pracują na rzecz polskiej młodzieży, Polski - śmieje się prof. Pomianek.

Tacy wykładowcy to nie tylko głośne nazwiska, ale przede wszystkim osobowości.

- Studia to nie tylko opanowanie pewnej wiedzy, ale kształtowanie młodego człowieka. Te osobowości są magnesem i skutecznie, pozytywnie wpływają na młodych ludzi, otwierają im horyzonty, pokazują niezniszczalną hierarchię wartości, co w dzisiejszym, nieprzewidywalnym świecie jest szczególnie ważne - twierdzi Pomianek.

WSiIZ utworzył konsorcjum z Wyższą Szkołą Zarządzania i Administracji w Zamościu i Wyższą Szkołą Europejską im. Ks. Józefa Tischnera w Krakowie. Dla obu jest uczelnia - matką. Warto szczególnie zwrócić uwagę na współpracę z tą drugą uczelnia.



Jaromir

Kwiatkowski

- dziennikarz Gazety Codziennej Nowiny w Rzeszowie. Autor kilku książek, które przeczytała nie tylko rodzina. Pasjonat najnowszej historii Polski, polityki, turystyki oraz muzyki od Tomasza Stańki, przez Jimiego Hendriksa, Niemena i SBB, po Marka Grechutę. Po 25 latach wrócił do ćwiczeń na swojej ukochanej gitarze basowej. W domu istny babiniec: żona Renata, córki Karolina i Kamila, wnuczka Wiktoria.

Prof. Pomianek: To ciekawa współpraca dużej, powszechnej (WSLiZ) i małej, elitarnej (WSE) uczelni, które mogą sobie coś nawzajem przekazać.

- Kształcenie obcokrajowców, to obszar największej kłęski polskiego szkolnictwa wyższego - uważa prof. Pomianek. - Na prawie 2 mln studentów kształcą się ich co najwyżej 10 tys. To zaledwie 0,5 proc. W normalnych, dobrych uniwersytetach brytyjskich czy amerykańskich jest to zazwyczaj 20 proc.

Dlaczego tak mało obcokrajowców studiuje w polskich uczelniach? - Dlatego, że to duże wyzwanie dla szkoły, jak również dlatego, że w Polsce nie ma tzw. wizy studenckiej - odpowiada prof. Pomianek. - Cały normalny świat to ma, tylko nie my, a konsulowie przynajmniej wizy według własnego widzimisie. Dość samotnie walczyliśmy o wizę studencką. Nasi eksperci byli w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego i w dużej mierze za naszą przyczyną rozpoczęły się prace nad jej wprowadzeniem. Lepiej późno niż wcale.

Dlaczego WSLiZ kształci obcokrajowców i chciałby ich kształcić więcej?

Rektor: Po pierwsze dlatego, że dzięki temu nasza młodzież ma z nimi kontakt. Jest przenikanie się kultur, nasza młodzież pozbywa się kompleksów, poznaje inne cywilizacje. To jest niesłychanie ważne w dorosłym życiu. Po drugie, kształcimy potencjalną kadrę dla firm, które będą chciały zorganizować swoje przedsięwzięcia np. w Azji. Po trzecie, studenci obcokrajowcy są zazwyczaj dobrymi ambasadorami Polski.

Szczególną wagę rektor przywiązuje do kształcenia Ukraińców: - To duży wyczyn naszej uczelni. Na pewno kształcimy najwięcej Ukraińców w Polsce. To jest również interes polityczny Polski, żeby pomóc wykształcić im dobre kadry, bo tam mają z tym duże kłopoty.

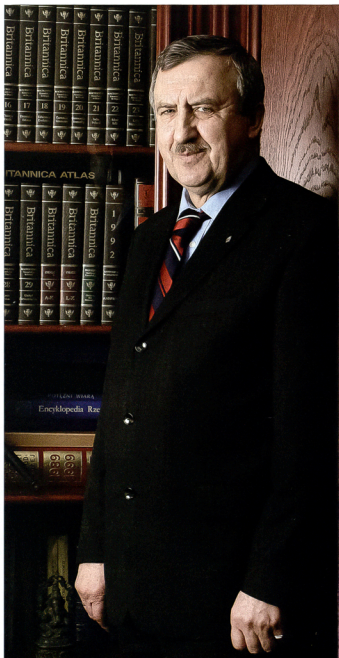
Prof. Pomianek przyznaje, że na początku Ukraińcy byli traktowani przez polskich studentów „trochę z góry”. Teraz na pewno jest dużo lepiej.

Jeżeli chodzi o studentów dalekowschodnich, to powstał Instytut Badań nad Cywilizacjami, którego zadaniem jest pomoc w nawiązaniu kontaktów, w bieżącej współpracy czy organizowaniu imprez w rodzaju Dni Kultury Chińskiej czy Hinduskiej. Polscy studenci przyjaźnią się z kolegami z innych krajów, są pierwsze małżeństwa. Rektor: - Czekam na inicjatywy dotyczące wspólnych firm. Może się doczekam.

Prof. Pomianek przyznaje, że założyć szkołę w latach 90. było znacznie łatwiej niż obecnie, bo było znacznie więcej chętnych do kształcenia się niż miejsce na uczel-

niach. Dziś jest sytuacja dokładnie odwrotna. - M.in. z tej przyczyny będziemy szli w kierunku uczelni międzynarodowej. Będziemy się dalej rozwijać, ale przede wszystkim w oparciu o partnerów zagranicznych - podkreśla.

- Chcemy dalej rosnąć, ale obawiamy się, że nasze możliwości rozwoju będą większe poza Polską, niż w Polsce. Nie tylko dlatego, że niż demograficzny nie daje w kraju specjalnych możliwości, ale przede wszystkim dlatego, że w Polsce ma miejsce dyskryminacja uczelni niepaństwowych przez polskie państwo (głównie przez niesprawiedliwy system finansowania edukacji). Takie nierówne traktowanie nie tylko bardzo utrudnia rozwój uczelni niepaństwowych, ale przede wszystkim powoduje, że w Polsce, w sferze nauki i edukacji nie ma uczciwej konkurencji. A gdzie nie ma konkurencji, nie ma jakości. Występuję nie tyle w obronie interesów sektora uczelni niepaństwowych, co chodzi mi o konkurencję. Niech wygrywa lepszy, obojętnie czy państwowy, czy niepaństwowy. Wtedy potencjał intelektualny Polaków będzie wykorzystany. Bo dziś jest marnowany.



NA PEWNO KSZTAŁCIMY
NAJWIĘCEJ UKRAIŃCÓW
W POLSCE. TO JEST RÓWNIEŻ
INTERES POLITYCZNY POLSKI,
ŻEBY POMÓC WYKSZTAŁCIĆ IM DOBRE
KADRY, BO TAM MAJĄ Z TYM
DUŻE KŁOPOTY.